

ZWIASTUN EWANGELICZNY.



Warszawa, dnia 19 (31) Stycznia.

Przedpłata bez przesyłki i rsr. 50 kop; z przesyłką pocztą w Cesarstwie i Królestwie rsr. 2 — W Cesarstwie Austriackim z przesyłką pocztą 3 zlr. w. a. 10 centów; w Niemczech 6 marek — Główny Skład w Warszawie w Księgarni Gebellnera i Wolfa ulica Krakowskie-Przedmieście Nr 15. — Można prenumerować i w innych księgarniach oraz w Redakcyi ulica Królewska, w domu parafjalnym: Nr. 15 — Listy z pieniędzmi franco, przesyłane być winny do Składu Głównego, a w razie zaprenumerowania w Redakcyi do tejże redakcyi. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie potrzebują być frankowane.

TREŚĆ: Wierność w powołaniu. — Rok 1878. — Synód Dyecezyi Ewang. Augsburskiej Augustowskiej. — Konfesya czyli wyznanie wiary Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (dal. ciąg). — Wykład prorocstwa Daniela (dalszy ciąg) — Że szkoły. — Wiadomości z kościoła i o kościele. — Dary na misję. — Jako dodatek. Werdauskie wiadomości misyjne № 4.

Wierność w powołaniu.

*„Stworzeni jesteśmy ku uczynkom dobrym, które przed
tém Bóg zgotował, abyśmy w nich chodzili“ Do Efez
2, 10.*

Bóg, który stworzył winną latorośl wydającą grona „które rozweselają serce człowieka“, stworzył także dąb, pod którego cienistemi konarami orzechwiają się siły człowieka, stworzył i nas ludzi i postawił na ziemi abyśmy dobre przynosili owoce. Dobrze czynić, jest to ogólne powołanie każdego człowieka, lecz, w tém ogólnem przeznaczeniu zawiera się także każdego pojedynczego człowieka szczególne powołanie. Patrzymy np. na robotników pracujących w polu: jeden żnie żyto sierpem, drugi związuje je w snopy, trzeci zbiera w kopy, czwarty znosi do gumien. Wszyscy pracują, lecz nie wszyscy jedno i to samo czynią. Tak samo i my wszyscy jesteśmy powołani do dobrych uczynków, lecz nie wszyscy mają w jednostajny sposób dobrze czynić. Bóg wskazuje każdemu jego stanowisko i powołanie według Swego upodobania. Powołanie mężczyzny jest inne niż kobiety. Powołanie męża dojrzałego inne, niż młodzieńca. Powołanie nauczyciela jest inne niż ucznia. Lecz, przed każdym jest otwarta piękna droga dobrych

uczynków, wskazana w słowach Apostoła Pawła: „jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których Bóg nas przedtém przygotował, abyśmy w nich chodzili.“ Bóg nas stworzył do dobrych uczynków i przygotował nas do tego, postawił nas na drodze przedtém przygotowanej, po której potrzebujemy tylko postępować, nie zbaczając ani na prawo ani na lewo. Bóg wskazuje nam wszystkim tę drogę. Można po niej iść, można też ją opuścić, gdyż Bóg nikogo nie zmusza postępować po tej drodze. Jedni spełniają to zadanie czynienia dobrego, drudzy zaś, i to niestety, większość, nie czyni tego.

Jeden tylko człowiek wypełnił zadanie czynienia dobrego zupełnie, doskonale, to jest Syn człowieczy, Jezus Chrystus, który jest zarazem Bogiem i człowiekiem. Zadaniem Jego życia na ziemi było: Boga uwielbić i nas grzesznych ludzi zbawić, odkupić krwią swoją na krzyżu przelaną. Zadanie te spełnił Jezus tak doskonale, że czyn żaden, słowo żadne nie chybiło, tak, iż On jeden mógł powiedzieć przed śmiercią swoją: „Wykonałem dzieło, któreś mi dał abym wykonał.“ Tak, rzeczywiście! Jezus wypełnił doskonale zadanie swoje, to jest, dzieło zbawienia ludzi. Znajdujemy w Chrystusie męża, który nie innego nie przedsięwzięje jak tylko wypełnianie poruczonego Mu od Ojca dzieła. Wypełniając to dzieło, zwrócone ma oczy na swego Ojca w niebiesiech, chce tylko głosu Jego słuchać i wolę Jego spełniać. Dobre uczynki Chrystusa dane są Jemu od Ojca do spełnienia. Ręka Boża rozsiała je na drodze życia Jego tak, iż zupełnie naturalnie jedno po drugim następują, jedno z drugich się wyradzają. W jednym dniu na przykład, jak to czytamy w dziewiątym rozdziale Mateusza, powołuje Apostołów, uzdrowia chorych, wskrzesza umarłych, oswobadza niewiastę od długiej ciężkiej choroby. Chrystus, postępuje drogą Bożą, to jest, w zupełnej zgodności z wolą Boga. Takim sposobem sprawdza się głębokie Słowo Ducha świętego: „Jesteśmy stworzeni do dobrych uczynków, do których Bóg nas przedtém przygotował, abyśmy w nich chodzili.“ — Są jednak i byli ludzie, którzy przez łaskę Bożą, nie tak jednak doskonale jak Pan, wiernie spełnili swoje powołanie i wiele dobrego zrobili, i którzyby na łożu śmiertelnem mogli zupełnie spokojnie powiedzieć: „wykonałem dzieło, któreś mi dał abym wykonał.“ Tak Apostoł Paweł, który po Chrystusie bezwątpienia jest największym dobroczyńcą ludzkości, spełnił swoje zadanie, którem mianowicie było, przejść świat i nawrócić do Chrystusa pogan i był wiernym w spełnieniu tego zadania i z wielkiem błogosławieństwem pracował i wiele dobrego dokonał, gdyż z rozszerzeniem Ewangelii, rozsiał pełną dłoń po całym świecie nasiona cywilizacji, społecznego porządku, swobody i umoralnienia. Lecz weźmy na mniejszą skalę przykład wiernego spełnienia powołania. Przed stu laty, w pewnym zakątku około gór Wogezkich, żył lud nieokrzesany i prawie zdziczały. Ludzie ubodzy, mieszkali tam w nędznych jamach w skałach wykowanych i nie trosz-

czyli się o wychowanie swych dzieci. Ziemia była zupełnie nieuprawna i nieurodzajna. Nie było żadnych fabryk, żadnego przemysłu i przedsiębiorstwa. Biblia, w téj zaniedbanej krainie zaledwie była znaną, gdyż Biblia przekształca ludzi i nie zostawia ich w stanie dzikości. Chociaż Biblia zajmuje się głównie religiją, wywiera jednak wpływ swój na wszystkie inne sprawy: na szkoły, rzemiosła, handel, rolnictwo, w ogóle na postęp i dobrobyt ludu. Jeżeli gdziekolwiek chcą lud utrzymać w ciemnocie, zaczynają od zabronienia czytania Biblii, tak, jak źli ludzie, którzy gdy chcą wykonać jakiś zły zamysł, naprzód światło gaszą... Do tego małego zakątka, gdzie dzikość, ciemnota i ubóstwo zamieszkiwały, tak jak na wyspach Południowych, lub w kraju Hottentotów, przybył młody pastor Oberlin, który przyjął to skromne stanowisko, ponieważ drudzy nie chcieli go przyjąć. Mąż ten, obok umysłu otwartego i wykształconego i silnej woli, posiadał serce pobożne, kochające, pragnące tylko dobrze czynić, słowem posiadał w wysokim stopniu główne warunki, żeby stać się użytecznym ludziom. Wziął się energicznie do dzieła, które przedsięwziął, mianowicie do przekształcania serc Ewangeliją, a ziemi przez uprawę i przemysł, postępując w tém za wzorem Jezusa Chrystusa, który duchowe i ziemskie dobra w około siebie rozsiewał. Oberlin, w niedzielę kazał i wygłaszał Ewangeliję, zwiastował miłość Boga, Ojca niebieskiego, „który tak świat umiłował, iż Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny,” zmiekczał kazaniami swemi najzatwardziały serca, czyniąc swych parafijan przyjaciółmi Jezusa Chrystusa. W dni powszednie zaś, zajmował się kopaniem kanałów, budowaniem i urządzaniem dróg komunikacyjnych; sprowadzał z różnych krajów potrzebne do życia artykuły, założył kasę oszczędności, posyłał swoim kosztem młodzieńców do zakładów różnych celem nauczania ich użytecznych rzemiosł i wykształcenia na dzielnych przemysłowców; zaprowadzał rękodzielnie, fabryki i nakoniec po 60 letniej zbawiennéj pracy zasnął w Panu wśród licznej płaczącej rodziny, a w tém miejscu gdzie mieszkał lud ciemny, bez wiary, żyjący w nędzy i niewiedomości, powstał naród chrześcijański, oświecony i umoralniony, pracowity; tam gdzie była dzika pustynia, powstał kraj kwitnący rolnictwem i przemysłem. Oto jest mąż, który spełnił dzieło, do którego Bóg go przygotował i który mógł powiedzieć na łożu śmierci: „Wykonałem dzieło, któreś mi dał abym wykonał.”

Nie każdemu jest dane tak wielkie dzieło do wykonania; lecz, każdy powinien w takim duchu wierności spełnić swoje zadanie. Oberlin, spełnił zadanie wiernego pasterza!

Posłuchajmy teraz historii ubogiéj służebnicy, która przy nim pracowała. Pewna młoda włościanka, 15 lat zaledwie mając, tak była przejęta pobożnymi uczynkami Oberlina, że zapragnęła wziąć udział w jego pracy i przez lat 50 pozostawała przy nim w służbie; poma-

gała mu we wszystkim, będąc tylko służącą, niosła zborownikom radę, pomoc, żywność, lekarstwa, była jak sam Oberlin w testamencie swoim powiada, troskliwą opiekunką, wierną matką i nauczycielką zboru. Gorliwość jej jeszcze dalej rozciągała się: chodziła od jednej wsi do drugiej, zgromadzała około siebie zborowników, nauczała ich woli Bożej i dróg Bożych, śpiewała im piękne pobożne hymny, dzieliła z niemi wszystkie niezliczone trudy napotymane w surowych porach roku. Niepogody, zimno, deszcze, śniegi nie mogły powstrzymać jej w zbawienną pracę. Poświęciła siły i czas swój służbie Bożej i nie chciała przyjąć nigdy żadnej nagrody. Słowem, skromna ta i pobożna służebnica, tak samo wiernie zadanie swoje spełniła jak ów gorliwy pasterz i umierając mogła powiedzieć słowa Chrystusa Pana: „wykonałam dzieła, któreś mi dał abym je wykonała.“ Tak samo każdy z nas ma poruczone sobie od Boga dzieło, do wykonania którego każdego z nas Bóg przygotował. Jeden większe, drugi mniejsze ma zadanie do spełnienia.

Niektórzy, większe jeszcze niż Oberlin dzieło wykonali, na przykład Wilberforsi, który przez 17 lat pracował w angielskim parlamencie nad oswobodzeniem niewolników należących do Anglii. Większem jeszcze było dzieło Lutra i Kalwina którzy przed trzema wiekami Ewangelię z ciemności wydobyli i połowę chrześcijańskiego świata oswobodzili z jarzma papieskiego. Drudzy znowu, spełnili tak samo skromne dzieło, jakim było dzieło owej służebnicy Oberlina, wielu zaś, jeszcze skromniejsze wykonali uczynki, z taką samą jednak wiernością, o których nic nie napisano, których życie było skryte z Chrystusem w Bogu, a jednak było wielkiem błogosławieństwem dla ludzi. Zadanie naszego życia nie może być tak wielkiem, jak było zadanie apostołów a przedewszystkiem Jezusa: któryż albowiem człowiek i jaki anioł może mieć udział w sprawie zbawienia? Napisano: „Ja jestem Pan i oprócz mnie niema Zbawiciela!“ Nasze dzieło nie może być tak wielkiem jak było dzieło świętego Pawła. Między milionami, jednemu tylko było poruczono przebiec świat i napełnić go chrześcijańskimi kościołami. Piotrowi przypada swoje powołanie, Pawłowi swoje, nam też swoje, które nam Bóg przeznaczył do spełnienia. Lecz, czy nasze powołanie jest niskie czy wysokie, skromne czy świetne, to przed Bogiem nic nie znaczy, gdyż człowiek tylko patrzy na to co ma przed oczami, Bóg zaś patrzy w serce. To co człowieka w oczach Boga wielkim czyni, jest, nie jego wysokie powołanie, lecz jego wielka wierność w spełnieniu powołania. Bądźmy wiernymi a będziemy mieli radość zostać współpracownikami samego Boga. Wierność w spełnieniu swego powołania, jest to rzecz najważniejsza, bo to tylko ma wartość przed Bogiem. Ważniejszą rzeczą było dla Oberlina przekształcić moralnie i materyalnie swoją parafię niż napełnić świat rozgłosem swego imienia. Tak samo ważniejszą

rzeczą było dla służebnicy jego pomagać mu w sprawie miłosierdzia niż żyć tylko dla siebie. Smutne to, jeżeli ludzie inaczej myślą; jeżeli zaniedbują spełnianie wskazanego im przez Boga powołania a dążą w życiu swoim tylko do bogactw, sławy, czci i rozkoszy świata. Smutno jest, jeżeli ludzie dla tego zaniedbują spełnienia swego dzieła, do którego Bóg ich powołał, żeby żyć i postępować według swęj własnej woli i za popędem swych złych skłonności. Ztąd możemy się uczyć, w jakim duchu powinniśmy spełniać obowiązki naszego powołania. Powinniśmy we wszystkim co czynimy, tylko Boga szukać, Boga miłować i żyć tylko dla chwały Bożej i do tego celu zwracać wszystkie sprawy, bo wówczas najlepiej i najwierniej wykonamy poruczone nam od Boga dzieło i powołanie. Wówczas, wszystkie obowiązki, wielkie czy małe, będziemy również spełniać w jednym duchu, w duchu wierności. Sposób, w jaki spełniamy nasze małe obowiązki, jest tak samo wierną, a częstokroć wierniejszą miarą naszej pobożności, jak sposób w jaki spełniamy wielkie obowiązki, gdyż, przy spełnianiu małych obowiązków, świadkami naszemi są tylko Bóg i sumienie nasze a co najwięcej nasza rodzina, przy spełnianiu zaś wielkich obowiązków, znajdujemy się na widowni świata, na której często chętnie znajduje się i nasza duma i ambicja. Samo w sobie zaś, nic nie jest wielkiem lub małym, bo wszystko zależy od ducha, w jakim wykonywamy wielkie lub małe rzeczy. Przed Bogiem, to co nazywamy małym, jest równie wielkiem, jak to co nazywamy największym, gdyż Bóg jest nieskończonym i wiecznym. Wierna służebnica, która z miłości ku Bogu serdecznie pielęgnuje dziecko powierzone jęj pieczy, czyni przed Bogiem coś bardzo wielkiego, a mąż stanu, który z miłości własnej dąży do zaszczytów i dostojenstw, czyni przed Bogiem coś bardzo małego, co mu w niebie więcej hańby niż sławy przyniesie. Zatem, o to tylko idzie, żebyśmy we wszystkim co czynimy, w spełnianiu tak wielkich jak i małych obowiązków, zawsze tylko na Boga spoglądali; żebyśmy we wszystkim co czynimy, we wszystkich pracach powołania naszego, mieli na względzie tylko Boga i wieczność. Przykład samego Boga nam to objaśnia, Bóg nie robi różnicy we względzie swęj troskliwęj opieki między małemi i wielkiemi. Jedno źdźbło trawy lub jedną okruszynę śniegu stwarza On z taką samą starannością, z jaką oznacza stosunki, miary i drogi ciał niebieskich. Wszystko co stwarza, czy to ziarnko piasku czy góry, wszystko czyni jako Bóg, to jest z zupełną i doskonałą troskliwością. Dla Boga nie jest tak małym, żeby nie mogło zwrócić uwagi Jego, i zarówno przy wielkich jak i przy małych rzeczach, ma zawsze jeden cel, którym jest wieczne królestwo Jego. Tak samo postępuje Jezus Chrystus, Bóg wcielony. Nie tylko nie gardził małemi i ubogiemi dziećmi, które do Niego przynoszono, nie gardził nawet okruszynami chleba i ryb, i nie chciał żeby takowe się marnowały. Ten sam Jezus Chrystus, dokonywa największego

działa przez swoje wcielenie, swoje cierpienia, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie i wszystko czyni w tym samym duchu, czy to staje się człowiekiem i nas odkupuje, za nas cierpi, zmartwychwstaje i wstępuje do nieba, czy błogosławi dzieci, zbiera okruszyny, pociesza zasnuconego, napawa wodą pragnącego, zawsze, przy każdym ze swoich czynów, największych i najmniejszych, ma przed oczami Boga, wieczność i chwałę Ojca swego. Dla tego Jezus tak doskonale wypełnił poruczone Mu od Boga dzieło. Tak samo i my, jeżeli zawsze będziemy mieli w sercu Boga, wówczas, na jakimkolwiek stanowisku się znajdziemy, na wysokim czy na niskim, zawsze będziemy zadowoleni z poruczonego nam od Boga dzieła i powołania i wiernie je spełnimy. Nie troszczmy się nakoniec o to jaki skutek i owoc praca nasza przyniesie, bądźmy tylko wiernymi a skutek zostawmy Bogu. Czémkolwiek będziemy, na jakimkolwiek stanowisku, nigdy nie stracimy zapłaty, którą Bóg wymierzy, nie według naszej pracy, lecz według jój ducha, według ducha wierności. Gdyby nasza praca żadnych skutków nie przyniosła zawsze dobrze się stanie, bo będziemy mogli ludziom powiedzieć razem z prorokiem: „nadarmo pracowałem, naderemnie zniszczyłem siły swoje, wszakże sąd mój jest u Pana i moja praca u mego Boga.“ Lecz praca nasza nie pozostanie daremną. Ten! który mówi do nas słowa proroka, nie jest to tylko prorok, lecz jest to Mesjasz, jest to Pan wieczności, którego władza po krótkim czasie obejmie niebo i ziemię a wtedy ten sam Pan rzeknie do wiernego sługi swego: „Byłeś nad małym wiernym, nad wielą cię postanowię, wnijdź do radości Pana twego!“

Ks. W. M.

ROK 1878.

„Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina“ — powiedział Pan, i rozpatrując się w dziejach ubiegłego roku, przyznać musimy, iż słowa Pańskie są prawdą. Niedowiarstwo wszelkiego rodzaju, szerzące się z wyżyn nauki a zstępujące w serca prostaczków, ubóstwienie mammony, rozpusta cielesna i duchowa, oślepiły tak mocno i trzeźwiej myślących, iż poczęto igrać z ogniem i sądzić, że nie Bóg, ale ludzie są bogami, że prawdy objawienia, fundamenta chrześcijaństwa, zestarzały się tak, iż można je deptać bezkarnie a w końcu wyrzucić z życia społecznego. Naraz, rozległa się jakby grom, wieść o zamachu na życie sędziwego Cesarza Niemiec. Zaledwie ochłonięto z pierwszego przerażenia, zamach, został powtórzony. Okrzyk zgrozy wyrwał się z tysiąc piersi, — ślepe oczy otwarły się i poznano, „iż wiatr siali,

wicher téż żać będą“ (Ozeasz 8, 7). Posypały się oskarżenia, jedni drugim poczęli przypisywać winę złego, wielu jak Piłat, chce w niewinności umywać ręce swoje, gdy tymczasem, przyczyna leży jak na dłoni: „Sprawiedliwość wywyższa narody; ale grzech, jest ku pochańbieniu narodów“ (Przypow. Salom. 14, 34). Igrano z grzechem lat dziesiątki w życiu domowém i publiczném, w szkole i na katedrach, w ukryciu i na ulicy, w mowie potocznej i publicznej, na scenie i w poważnych przybytkach obrad, — igrano, bawiono się z grzechem, pielęgnowano go, pozwalano bujnie rozrastać się w ciełe i duchu. Bo i czémże jest grzech? Oto czynieniem tego, czego Bóg niechce, przestępowaniem Jego woli, Jego przykazań. Pan mówi: Ja jestem Pan i Bóg twój, — a tu jedni twierdzili: Boga niema, inni zginali kolana przed bogami swemi: brzuchem, zbytkiem, pychą. Pan mówi: „Nie bierz imienia Pana twego nadaremno, bo się Pan mścić będzie nad tym, który imię jego nadaremno bierze“ — a tu imię Jego w poniewierce na wargach młodzieńców i starców, u ślubnych ołtarzy i w obec wyrzekanych przysiąg, w życiu tych którzy się chrześcijanami nazywają i tych którzy swoim i drugich życiem pomiatają. Pan mówi: „Pamiętaj na dzień odpocznienia, abyś go święcił“ — a tu dzień odpocznienia staje się dniem handlu, targowiska, rozpusty, hulanek i nie przeliczonych bezceństw. Czy Pan nad Pany nie widział tych przestępstw? czy uszy Jego zarosły i nie słyszały bluźnierstw, naigrawań, kłamstw i przekleństw? Ah! nie, On żywym jest Bogiem i jeżeli dopuszcza by ludzcy synowie probowali sił swoich, zostawia im czas, folguje, jak to czynił za dni potopu i podczas budowy wieży Babel i gdy Jednorodzonego krzyżowano, — wszystko dla tego tylko, by się nawrócili, bo nie chce śmierci grzesznika.

Pan nie zamknął oczów swoich a prawica Jego nie zmartwiała, dozwala wybujać grzechowi jak zielsku, aby ci którzy na ziemi żyją przejrżeli i ujrżeli, że gdy zielsku buja, rola nie może wydać zdrowych ziarn. Owa ciemna chmura unosząca się na Niebie minionego roku, to grzech rzucający głębokie cienie na ludzkość, grzech plamiący serca, kążący dusze, grzech niedowiarstwa. Poszanowanie prawa Bożego znika od lat dziesiątków, nieszanowanie rodziców, naigrawanie się z powag wszelkich, gardzenie doświadczeniem starszych, — to następstwa niedowiarstwa. Tu nie pomogą żadne leki światowe, — trzeba Panu Bogu świętemu pokazać rany które zadał grzech, trzeba uwierzyć że szatan jest i zwodzi ludzi i narody, trzeba wrócić pod krzyż i w Ukrzyżowanym szukać ratunku, trzeba poznać, że nie ma innego imienia w którym by zbawienie było, nad imię Jezus!

Tego potrzeba wszystkim i każdemu, czujemy to w głębi duszy patrząc na rok miniony! Czy potrzeba to przebodzie serca, czy zegną się kolana, uchylą czoła przed Ukrzyżowanym, — nie w dni przepisanej pokuty tylko, ale co dnia, — czy nastąpi zwrot w pojęciach i pragnie-

niach, w umysłach mędrców i prostaczków, małych i wielkich grzeszników, nie wiemy! Lecz, ponieważ „niebo i ziemia przemina, ale słowa Pańskie nie przemina“ — słowem tylko leczyc i uleczyć można. Kto wierzy w Boga żywego, niech w słowie Jego szuka, oto mówi Wszechmocny: „Jam Pan który cię leczę“ (2 Mojż. 15, 26).

Najpilniejszą dla nas sprawą jest, wiedzieć, jak wyglądamy, u siebie w kościele naszym, w społeczności, która się nazywa społecznością ewangelicką? Rozpatrując się po szerokim obszarze Państwa sięgającego od Bałtyku do morza Czarnego, od granic zachodnich do granic Azji, widzimy rozsianych ewangelików, różnej mowy, różnego pochodzenia. Zaraza niedowiarstwa nie dotknęła tu pasterzy zborów; nowo-protestantyzm nie ma wśród sług kościoła swoich przedstawicieli, a członki tego kościoła, chociaż nie wszędzie bije w nich jednakie życie, martwemi, także nazwać się nie mogą. Rozczytując się w sprawozdaniach Synodów dycezalnych Okręgu Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskiem, widzimy pocziwe chęci pasterzy zdążające do pomożenia zborom na drodze żywota, słyszimy głosy nawołujące do pokuty, do odrzeczenia się grzechu; płyną, chociaż niebogate, ale godne porównania z groszem wdowim dary na misyę; słysząc o krzątaniach około śpiewnika w którym by zborom podano zdrowy pokarm, — słowem, widocznem jest, że niwy naszego kościoła zaczynają się zielenić, — powoli, słabo, ale w Bogu nadzieja, że tu zieleń nie żółknie.

Synody prowincyi Nadbałtyckich odznaczają się poruszaniem żywotnych kwestyi, i niedziw, większy tam zasób doświadczenia, porównywać nie zamierzamy czynić żadnych, — bo u nas Synody wchodzą w życie po stu latach prawie przerwy, tam intuicją oddawna. Lecz, jeżeli kościół Luterski w Cesarstwie, podczas minionego roku złożył świetne dowody miłości chrześcijańskiej, niosąc pomoc rannym na polach krwawych zapasów na półwyspie Bałkańskim i spełnił wiernie obowiązek miłosierdzia Samarytańskiego, i my ubożuchni nie zostaliśmy w tyle. Nie wysłaliśmy dyakonów, bo ich jeszcze nie mamy, lecz w stosunku do zamożności, szczodłą dłońią i chętnem sercem wspieraliśmy siostry i braci niosących pomoc cierpiącym i umierającym.

Do zrobienia mamy wiele: rozproszenie ewangelików po wsiach na szerokich przestrzeniach, a w większych miastach, zbyt pośpieszne przystępowanie do nauki konfirmacyjnój, niezmiernie naukę tę utrudnia, tymczasem, gruntowna nauka konfirmacyjna, jest fundamentem życia ewangelicznego. Jeżeli widzimy w zborach upadki, zboczenia, wielkie grzechy, badając, dobadamy się niezawodnie, że brakowało należytej nauki konfirmacyjnój lub konfirmand należał do opieszających. Złe, zwiększy się z upadaniem kantoratów, albowiem dzieci z trudnością

będą mogły nauczyć się katechizmu. Zarządzenie złemu jest konieczne, jest gwałtowne. Gdyby można zaprowadzić wszędzie w zborach dyakoniat, chociaż w części zaradziło by się niedostatkom. Pastorowie sami, w zborach rozproszonych i wielkich miastach, nie są w stanie podołać zadaniom życia powszedniego, nieść pomoc, upomnienie, pociechę, naukę, wszędzie, gdzie tego wymaga potrzeba. Dyakoniat, to gwałtowna potrzeba kościoła naszego, a zarazem, może jeden środek rozbudzenia życia prawdziwie chrześcijańskiego. Daj Boże aby ogół i pasterze zborów to zrozumieli i w tym kierunku rozwinęli działalność.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Synod Dyecezyi Ewang.-Augsb. Augustowskiej.

Synod Dyecezyi Augustowskiej odbył się w roku ubiegłym, w Środę dnia ¹⁵/₂₅ Września w Maryampolu.

Wedle ogólnie przyjętego zwyczaju, Synod rozpoczął się nabożeństwem i Komunią świętą. Powiadomiona o dniu tym parafia Maryampolska i jej filjały, nader licznie zebrały się w kościele, który tłumowi pobożnych pomieścić nie mógł. To bardzo wielkie zgromadzenie, robiło wrażenie wielkiej uroczystości kościelnej. Kazanie wypowiedział Ks. Kweiser, pastor w Wiżajnach na tekst z I księgi Mojżesza, 4 rozdziału od 3 do 16 wiersza. Na bratobójcy Kainie mówca wykazał postęp i rozwój grzechu od skrytej jeszcze myśli aż do spełnionego czynu i potępiającego głosu sumienia. Kazanie to przeszło serca nabożnych i skierowało ich ku czujności i baczności na tego tak często lekceważonego wroga, którym jest grzech, a dochodzący właśnie największego wpływu i panowania u tych, którzy go za nic nie mają i jako lekką skazę życia traktują.

Mowa o grzechu z żadnego chrześcijańskiego kazania nigdy wykluczoną być nie może, a kazanie, któreby słowo i myśl o grzechu i jego skutkach wyłączało, przestaje być chrześcijańskim, boć całe chrześcijaństwo jest walką przeciw grzechowi, do tego jest powołane, do tego jako świecznik na widowni świata wystawione, do tego mu dany jest oręż jakim jest słowo Boże, święte Sakramenta i wiara w Chrystusa i odpuszczenie grzechów.

Po kazaniu nastąpiła zwykła modlitwa kościelna tudzież liczne dziękczynne modły odbyte przez tegoż pastora. Mowę spowiednią przed Komunią świętą, miał Ks. Superintendent Mrongowius, poczem do stołu Pańskiego przystąpili pastorowie, a następnie parafianie Maryampolscy, których przeszło 300 wzięło udział w Sakramencie świętym, udzielanym przez ks. ks. pastorów Erdmana i Baumbacha.

Obrady synodalne rozpoczęły się o godzinie 4 po południu; a ksiądz Superintendent przemówił do zgromadzonych w serdecznych słowach i wniósł modlitwę do Boga o pomoc Jego świętą w obradach.

Najprzód, pastor Maryampolski wniósł życzenie, aby Synod Dyecezyi Augustowskiej nie przestał się zbierać, gdyby Władza dozwoliła na synod ogólny Duchownych Ewangelickich w Królestwie Polskiem, utrzymując, że pastory Dyecezyi Augustowskiej z powodu zbyt wielkiej odległości nie mogą się udawać na Synod do Warszawy lub innego jeszcze dalej ztąd położonego miasta. Po żywych rozprawach, postanowiono aby Synod Dyecezyi Augustowskiej celem zaprojektowania jak często i w jakiej kolei pastory téj Dyecezyi mają się udawać na Synod ogólny, zebrał się jeszcze raz przed owym Synodem.

Następnie przyszły pod obrady dwa wnioski pastora parafii Godlewo, co do których postanowiono odnieść się do Konsystorza.

W kwestyi nowego kancynału niemieckiego, który się teraz układa przez ustanowiony do tego komitet, wystąpił Superintendent Mrongowiusz z życzeniem przez obecnych przyjętem, aby nowy kancynał miał dodatek, zawierający niezbędne dla każdego Ewangelika w królestwie wiadomości o przepisach religijnych i prawnych co do chrztu, konfirmacyi, ślubu i pogrzebu. Pastor Godlewski zaś wniósł projekt, aby z zaprowadzeniem nowego kancynału mogła być używaną książka z melodyami kościelnymi Jansena, która w sąsiednich Prusach Wschodnich jest przyjętą. Postanowiono prosić, aby życzenie to wzięte było pod rozwagę przez pastorów, układających nowy kancynał.

Stanowisko, jakie względem kassy wsparcia kościołów i Gmin Ewangelicko-Luterskich w Cesarstwie zająć winny parafie Dyecezyi Augustowskiej, było następnie przedmiotem obrad. Nadto roztrząsano, czy członkowie oporni w dawaniu składek na utrzymanie systematu parafialnego, mogą być przypuszczani do wyborów,

W końcu obradowano nad wnioskiem Pastora Wierzbołowskiego, aby, co do przyjmowania na naukę konfirmacyjną dzieci z innych parafii pochodzących, zachowaną była pewna ostrożność. Zdarza się, że dzieci dopuszczają się przewinień przeciw przykazaniom Bożym, strofowane przez własnego pastora, słów jego nie przyjmują. Rodzice zamiast być pomocnymi Duchownemu do doprowadzenia dziecka do serdecznego żalu, prowadzą je nieraz do sąsiedniej parafii, gdzie może krewnych mają, a tameczny pastor nieznający stosunków, przyjmuje nieprzystające się naturalnie do niczego dziecko na naukę konfirmacyjną. Dziecko takie z pewnością w czasie téj nauki nie rozbudzi się ze snu grzechowego, owszém, jeszcze więcej wzmocnić się może w złém, a wróciwszy do swéj parafii, znajduje się w fałszywym położeniu względem własnego pastora. — Dla zapobieżenia takim, zdarzyć się mogącym wypadkom, trzeba aby Duchowny, przyjmujący dziecko

z innéj parafii, pytał właściwego pastora, czy nie zachodzą jakie przeszkody. Zgodzono się w ten sposób wzajemnie sobie pomagać.

Ostatni wniosek, podany również przez pastora Wierzbolowskiego, tyczył się tak zwanych wędrujących nauczycieli religijnych. Rozproszeni Ewangelicy, nie mogąc sobie utrzymywać szkoły, skazani są na to, aby sami swe dzieci czytania i katechizmu uczyli, co się jednak rzadko dzieje, — albo też zostawiają dzieci bez żadnej nauki, który to wypadek niestety najczęściej się zdarza. Jedyną pomocą przeciwko wzrastającej ciemnocie mogliby być nauczyciele wędrowni, którzyby mieli prawo uczenia czytania, katechizmu i śpiewu kościelnego w kilku miejscowościach, kolejno z wsi do wsi przechodząc. Jeżeli by było możliwém uzyskania pozwolenia od władzy wyższej na ustanowienie takich nauczycieli, uczyliby oni w obrębie pewnej parafii, tam gdzie niema w pobliżu szkoły na żądanie rodziców, po umówieniu się z pastorem, któryby od żądających przyjmował piśmienne zobowiązania opłacania umówionego wynagrodzenia nauczycielowi. Zamożniejsi gospodarze rolni mogliby tylko dla swego domu takiego nauczyciela utrzymywać; w biedniejszych okolicach rozrzuceni po wsiach Ewangelicy mieliby wspólnego nauczyciela, którzy wedle umowy, rocznie, miesięcznie, tygodniowo lub nawet co trzy dni miejsce nauczania by zmieniał. W tym ostatnim razie, przypuszczając, że dzieci nie mogą iść za nauczycielem, małoby one miały nauki, lepsze jednak trochę jak nic. Dzieci pozostawione przez odchodzącego do innéj wsi nauczyciela, byłyby w oczekiwaniu jego powrotu przez rodziców nauczane; pewna kontrolla pastora zapewneby ich do tego zachęciła. Wniosek ten, znalazł przychylnę przyjęcie.

Synod w roku następnym ma się odbyć w Wiżajnach.

Ks. A. S.

Konfesja

czyli wyznanie wiary Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dalszy ciąg).

Artykuł 6. — O ślubach zakonnych *). „Czego u nas o ślubach zakonnych uczą, lepiej zrozumie się, rozważywszy, jaki był stan zakonów, to jest klasztorów i jako się w nich nie jedno codzień działo wbrew kanonom. Za czasów Au-

*) Wedle niemieckiego tekstu Artykuł 6 brzmi tak: „Chcąc mówić o ślubach zakonnych, potrzeba najprzód rozważyć, jak takowe były dotąd zachowywane, co w klasztorach czyniono i że w takowych codziennie, nie tylko przeciw boskim, ale i przeciw papieżkim przykazaniom

gustyna (ojca kościoła) były to wolne zgromadzenie; potem, gdy się karność zepsowała, zaprowadzono wszędzie śluby, aby upadłą karność podnieść.“

„Powoli, do ślubów przydano wiele innych reguł, i tćmi to więzami pćtano wielu w niedojrzałym wieku, wbrew kanonom.“

Wielu, bez rozwagi do klasztorów wstćpowało, którym chociaź niebrakowało lat, nie posiadali świadoćci sił swoich. Inni tak się zwićzali, że zmuszeni byli do pozostania w klasztorze, pomimo zwalniających ich niekiedy rozporządzeń. Działo się to zać częćcićj w żeńskich klasztorach jak w mćzkich, kiedy przecieź pććć słabsza zasługiwała na wićksze uwzglćdnienie. Nie podobała się ta srogoćć juź oddawna wielu poboźnym mćżom, zwićszcza, gdy widzieli, jak młodzićććw i dziewice wtrćcano do klasztorów, aby tam znalazły sposób do życia. Poznali nieszczćsne skutki takiego postćpowania, rodzącego zgorszenia i obcićżającego sumienia i ubolewali nad zaniedbywaniem powagi kanonów w sprawie wielce niebezpiecznej. Do wspomnionego złego przyłćczyły się jeszcze inne mniemania o ślubach, które, jak wiadomo, baczniejszym zakonnikom bardzo się nie podobały. I tak, uczono, że śluby zakonne równe są chrztowi, że przez nie wysługuje się grzechów odpuszczenie i usprawiedliwienie w obec Boga. Nadto dodawano, iż życie klasztorne nietylko przed Bogiem sprawiedliwoćć sobie zasługuje, ale jeszcze i coć wićcej, bo uzupełnia nie tylko przykazania Boże ale i rady ewangeliczne.“

wykraczano. Za czasów Augustyna, stan klasztorny był wolny, póćniej, kiedy prawdziwa czystoćć i nauka upadły, zaprowadzono śluby zakonne, aby przez nie, jakoby przez wymyślone wićzienie, przywróćć ład. — Oprócz ślubów zakonnych wymyślono jeszcze wiele ustaw innych, obcićżając młodzićć obojga pćci, nawet przed wiekiem przepisany, rozmaitemi zobowićzaniami i cićżarami. „Wiele teź osóćb, lubo juź dojrzalićh, przez niewiadoćć wstćpowało do klasztorów, dźwigając z trudnoćcić jarzmo, od którego nieraz sami nawet papieże uwalniali. Surowoćć zać owa w klasztorach panieńskich, daleko wićkszą była niźeli w zakonach mnichów, lubo słuszną byłoby rzeczą, wićcej mićć wzglćdów dla pćci niewiećcićj, jako słabszej. Surowoćć ta, wielu poboźnym wyznawcom Chrystusa, jeszcze dawniejszćmi czasy, stawała się zgorszeniem. Nadto, wiadomą jest rzeczą, iż wielu dla porzycia się trosk rodzicielskich, oddawało do klasztorów synów i córki. Wiadomem jest takće, ile zgorszenia, ile obcićżania sumień, ztąd wynikało i powszechnie dawały się słyszeć skargi, iż w tak niebezpiecznej okolicznoćci, na prawa kanoniczne tak mało zwaźano. Zdanie to, było nawet dosyć głoćnem i jawnem pomićdzy mnichami, chociaź ci mało posiadali nauki. Utrzymywano, iż śluby klasztorne postawić można na równi z chrztem, oraz, iż przez życie klasztorne odpuszczenia grzechów i usprawiedliwienia przed Bogiem dostaćić można; dodawano jeszcze i to, iż życiem klasztornem nie tylko usprawiedliwienia i świćććci dostćpuje się, ale nadto, dopełnia przykazań boskich i słów w Ewangelii zawartych! Słowem,

„I tak wykładali, iż śluby zakonne zacniejsze są od chrztu, a przez życie klasztorne większą ma się zasługę, jak przez życie w urzędzie, pasterstwie i tym podobne, chociażby się w owych powołaniach bez zmyślonych reguł wedle woli bożej żyło. Nikt temu zaprzeczyć nie może, gdyż własne ich księgi o tém piszą.

Cóż się potem w klasztorach działo? Dawniemi czasy, były tu szkoły w których Pisma świętego i innych pożytecznych kościołowi wiadomości uczono, i brano z nich pasterzy i biskupów: teraz, inaczej się dzieje, i niema potrzeby powtarzać tego. Dawniemi czasy, zgromadzano się dla nauki, teraz rozprowadzają, że jest to rodzaj życia na to ustanowiony, aby w nim łaskę Bożą i usprawiedliwienie sobie zasłużyć i jest stanem doskonałości, który wszystkie inne od Boga postanowione powołania o wiele przewyższa. Rzeczy te bez wszelkiej potwarzy przypominamy, aby każdy tym lepiej rozumiał naukę naszą w tym względzie.

Najprzód, o tych którzy w stan małżeński wstępują, tak u nas uczą, że tym wszystkim którzy nie czują powołania do bezżeństwa wolno wchodzić w małżeński stan, gdyż żadne śluby nie są w stanie unicestwić rozrządzenia i postanowienia Bożego. Rozrządzenie zaś to Boże, takie jest: „Dla uwarowania się wszeteczeństwa, niech każdy ma swoją własną żonę“ (1 Kor. 7, 2). A nie tylko samo rozkazanie ale i stworzenie oraz zrządzenie Boże nakłania do małżeństwa tych, którzy z osobliwej łaski bożej nie są obdarzeni osobliwym darem wedle owego: „Nie dobrze rzecz jest człowiekowi bydź

śluby klasztorne, wyżej jak chrzest święty ceniono. Nauczano także, iż większą jest zasługą przed Bogiem żyć w klasztorze, jak dopełniać obowiązków rozmaitych stanów i powołania od Boga postanowionych, jakimi są: stan proboszcza i kaznodziei, zwierzchności, panujących, panów, rodziców, służących i t. p. podobnych stanów obowiązki, w których każdy wedle przykazania słowa i rozkazu boskiego, służy Jego świętej woli, a którym to twierdzeniom zaprzeczyć niepodobna, gdyż znajdują się w księgach przeciwników naszych. Równie jest także prawdą, że kogo uwieźli w klasztorze, mało się z nauką Chrystusa obeznał. W dawniejszych czasach istniały wprawdzie po klasztorach szkoły, w których Pismo święte i inne wiadomości w nauce chrześcijańskiej potrzebne wykładano, i kształcono w tychże szkołach proboszczów, biskupów i t. p. lecz dziś klasztory stały się zupełnie czemś innem. Dawniej gromadzono się w klasztorach, celem uczenia się Pisma św., dziś uważają życie klasztorne jako stan doskonałości, wyższej, nad wszystkie inne stany postanowione od Boga. Wszystko to przytoczyliśmy dla tego, aby tém dokładniej każdy pojął i zrozumiał, jak nasi przedmiot ten w kazaniach i naukach traktują“

„Najprzód tedy nauczamy, iż wszyscy niezdolni żyć bezżennie, biorąc się do małżeństwa, zupełną mają do tego moc, władzę i prawo, gdyż ludzkie śluby, nie zdolają zniweczyć porządku i przykazań boskich. Przykazanie zaś boskie czytamy w liście 1 do Koryntczyków w roz. 7, jak następuje: „Dla uwarowania się wszeteczeństwa niech każdy ma swoją własną żonę, a każda niech ma swego męża.“ Do tego zaś nagli, zmusza i nakłania nas nie tylko przykazanie Boskie, ale i porządek w wszelkiem stworzeniu boskiem, chyba że kto szczególniejszym darem Boga

samemu“ (1 Mojż. 2, 18). Żadną miarą więc nie grzeszą ci, którzy słuchają tego przykazania i zrządzenia boskiego.

„Cóż owym naukom zarzucić można? Niech śluby zakonne wysławia ktojak chce, nie dowiedzie jednak, iż śluby mogą znosić Boskie przykazania. Kanony uczą, że w każdym ślubie prawo wyższe jest ważniejszem; o ileż mniej śluby zakonne muszą mieć znaczenie w obec rozkazu Bożego! Przeto, jeżeliby ślubowania klasztorne nie miały innych przyczyn dla którychby odmienione być mogły, tedyby od nich i papież rzymscy nie mogli zwalniać. Boć nie godzi się człowiekowi zobowiązania wedle prawa bożego uczynionego rozrywać. Przeto, mądrze papież rzymscy postąpili, rozkazując, aby się w takowych ślubowaniach wedle słuszności działo; jakoż, od ślubów tych często zwalniali. Znaną jest historia króla Aragońskiego, którego uwolniono z klasztoru, a także i teraźniejszych przykładów nie brak“

„Zkądże więc strona przeciwna dotrzymania uczynionego raz ślubu koniecznie wymagając o naturze tychże ślubów nic nie mówi, kiedy mają być dobrowolnemi, z rozumem i rozważą czynionemi? Komuż nie jest wiadomém, czy leży w mocy ludzkiej zachowanie wiecznej czystości. A iluż to dobrowolnie i z zupełną świadomością ślubowało? Młodzieńców i niedojrzałe dziewice do ślubów namawiano, czasami téż i przymuszano. Niesłusznie więc o śluby te

wybrany jest do niepokalanej czystości. Sam zaś Bóg mówi w 1 ks. Mojż. 2: „Niedobrze być człowiekowi samemu, uczynię mu pomoc, któraby była przy nim“

„Niech więc co chcą przeciw temu mówią, niech śluby czystości wynoszą pod niebiosa, wszelako przykazania bożego nie zdolają zniweczyć. Uчені doktorowie utrzymują, że te śluby nawet z praw papieskich nie wypływają i nie obowiązują, jaką mogą mieć władzę i moc wbrew przykazaniu boskiemu? I gdyby tak nie było, papież od ślubów zakonnych nie dawali by dyspens czyli uwolnień, gdyż nie przystoi człowiekowi, obowiązku z praw boskich wypływającego, znosić. Lecz papież dokładnie i gruntownie rozważyli, iż w tej okoliczności winno się postępować z umiarkowaniem i względnością na ułomności ludzkie, i dla tego nieraz wydawali dyspensy, jak to z jednym z królów Aragońskich i wielu innemi miejsce miało. Gdy więc dla ziemskich powodów dawano dyspensy, dla czegożby dla zbawienia dusz, wahano się dyspensować, od częstokroć, z niewiadomości lub przymusu dopełnianych ślubów?“

„Dalej, dla czegoż przeciwna strona tak surowo obstaje przy utrzymaniu wykonanych ślubów, bez względu na to, czy takowe na pewnych zasadach i przepisach są oparte? Albowiem każdy ślub, winien być z dobrej i nieprzymuszonej woli wykonany; tym bardziej, gdy wiadomo powszechnie jak niezdolnym jest człowiek do spełnienia owęj wiecznej i niepokalanęj czystości. Mało téż jest tak poci mężkiej jak niewieściej, którzy sami, z własnej woli i zastanowienia, życiu klasztornemu się poświęcili; najczęściej w młodym, niedoświadczonej wieku, nim jeszcze do zupełnego dojdą rozumu, namawiają ich do ślubów klasztornych, a czasem i gwałtem do tego kroku zmuszają. Surowość więc ta w wymaganiu dopełnienia ślubów, jest bezzasadną, zwłaszcza, że sami przeciwnicy nasi przyznają, że ślub nie dobrowolnie i bez rozważy wykonany, sprzeciwia się naturze i godności ślubów.“

„Niektóre prawa kanoniczne i ustawy papieskie, unieważniają śluby przed piętnastym rokiem życia wykonane, gdyż utrzymują, bardzo rozsądnie, że przed tym czasem nie można

z nami się tak rozpierają, boć wszyscy przyznać muszą, że się to przeciw naturze i istocie ślubów dzieje, co niedobrowolnie ani z dostatecznym pojęciem bywa czynione.“

„Większość kanonów znosi śluby przed piętnastym rokiem życia uczynione, ponieważ przed tym czasem w ludziach młodych tyle rozsądku być nie może, żeby o przyszłości całego życia swego coś pewnego stanowić mogli. Inny zaś kanon, więcej jeszcze folgując ułomności ludzkiej, dodaje jeszcze lat kilka, zakazuje albowiem czynić śluby przed ośmnastym rokiem życia. Cóż z tąd wynikło? oto, że większa część ma wymówkę, dla której opuszcza klasztory, gdyż powiększej części przed owymi latami wykonali śluby zakonne.“

„Nakoniec, chociażby kto zrywanie ślubów powyższych mógł zganić, to nie idzie zatym, że małżeństwa osób takich są nieważne. Augustyn, ojciec kościoła, którego słowo wiele waży, przykazuje aby takie małżeństwa nie były rozrywane (Questio 27, Cap 1. Nuptiarum).“

mieć tyle zastanowienia, aby cały porządek przyszłego życia ludzkiego, przewidzieć, i względem niego stanowić można.“

„Inne prawo kanoniczne, więcej jeszcze lat ułomności ludzkiej dozwala, albowiem stanowi, iż przed skończonym rokiem ośmnastym ślubów klasztornych wykonywać nie wolno, z kąd, większa część młodzieży znajdowała przyczynę i sposobność, opuszczania klasztorów, do których zwykle w wieku dziecinnym ją oddawano.“

„Lubo już boskie przykazanie, stan małżeński stanowiące, wielu od życia klasztornego uwolniło i wybawiło, wszelako, więcej jeszcze dowodów nasi przytaczają, na przekonanie, że ślubowanie życia klasztornego, jest równie niedorzecznym jak nieużytecznym. Każda albowiem służba boża czyli nabożeństwo, lub z rozkazu bożego wypływające, ale przez ludzi ustanowione przeciwne jest Bogu, Ewangellii i rozkazaniu boskiemu jak to sam Chrystus Pan mówi u Mateusza św. w r. 15: „Lecz próżno mnie cześć, nauczając nauk, które są przykazaniami ludzkimi. Wszelki szecup, którego nie szczepił Ojciec mój niebieski, wykorzeniony będzie“ Podobnie i Paweł św. wszędzie naucza, że nie powinniśmy szukać usprawiedliwienia z przykazań i nabożeństw przez ludzi wymyślonych, lecz, że sprawiedliwość przed Bogiem i pobożność, pochodzi z wiary i ufności, że nas Bóg dla miłości jedynego Syna swego do łaski swej przypuścił. Jest zaś rzeczą dowiedzioną, iż mnisi nauczali i kazali, że przez tak nazwane uczynki duchowne, jakimi są: posty, różańce, odpusty, biczowania ciała, beżeństwo i t. p. zadość uczynić można za grzechy i łaskę Boga i usprawiedliwienie uzyskać. Czémże jest ta nauka, jeżeli nie ubliżeniem świętości majestatu boskiego, poniżeniem zasługi Jezusa Chrystusa. tudzież zaparciem się wiary w niego? Wynika więc ztąd, że śluby takowe i zasady, nieprawem i fałszywem są nabożeństwem, albowiem bezbożne i przeciw przykazaniom boskim ustanowione i wykonywane śluby, są marne i nie obowiązują, jak to i prawa kanoniczne stwierdzają, iż przysięga, nie powinna być wątkiem do grzechu.“

„Paweł św. pisze: do Galatów w r. 5: „Pozbawiliście się Chrystusa, którzykolwiek przez zakon usprawiedliwiacie się; wypadliście z łaski, bo w Chrystusie Jezusie, ani obrzezka nie nie znaczy, ani nie obrzezka, ale wiara przez miłość stateczna.“ Przeto i ci, którzy chcą być usprawiedliwieni przez dopełnienie ślubów ludzkich, pozbawili się Chrystusa i wypadli z łaski, albowiem przypisując usprawiedliwienie grzesznika ślubom i życiu klasztornemu, odbierają Chrystusowi chwałę usprawiedliwiająca.“

Jakkolwiek przykazanie boskie o małżeństwie, wedle zdania wielu, od ślubów zakonnych uwalnia, nasi, w dalszym ciągu dowodzą, iż śluby takowe daremne i nieważne są, ponieważ wszelkie nabożeństwo, przez ludzi, wbrew rozkazaniu bożemu wymyślone i ustanowione ku zasłużeniu usprawiedliwienia i łaski Bożej, bezbożne jest, jako Chrystus mówi w ewangelii Mateusza: „**Próżno umie czezać ustawami ludzkiemi**“ (15, 9). Paweł święty zaś wszędzie naucza, że nie godzi się sprawiedliwości szukać w ustawach naszych ani w nabożeństwach przez ludzi wymyślonych, gdyż przez wiarę dawaną bywa tym, którzy wierzą, że Bóg ich przez Chrystusa do łaski przyjmuje.“

„Wiadomem jest, że mnisi jawnie nauczali, że obrzędy religijne dają zadośćuczynienie za grzechy, wysługują łaskę

„Wiadomą jest rzeczą, iż mnisi w kazaniach swych nauczali, że owa wymyślona duchowość, jest usprawiedliwieniem przed Bogiem i daje odpuszczenie grzechów! Nadto, wmawiali w lud, że te pozornie duchowne, zakonne reguły, są prawdziwą doskonałością chrześcijańską i wiarą w Chrystusa! Nie jest że to wielkiem zgorszeniem w kościołach chrześcijańskich ogłaszać ludowi, że podobne nabożeństwa przez ludzi i bez przykazania boskiego wymyślone, człowieka sprawiedliwym i pobożnym czynią? Gdy tymczasem, usprawiedliwienie i pobożność, przez wiarę w Jezusa Chrystusa otrzymywane być tylko mogą, o czém też najwięcej w kościołach nauczać należy. Lecz tego wcale nie czyniono, owszem, ową osobliwą pobożnością zasadzającą się na fałszywem udawaniu ubóstwa, skromności i czystości, starano się lud obalamucić “

„Nadto, przyćmiewano też przykazania boskie i prawdziwe nabożeństwo przez to, iż lud słyszał wychwalania, jakoby stan mnichów, był stanem doskonałości. Gdy tymczasem, chrześcijańska doskonałość na tém polega, abyśmy Boga szczerze i serdecznie kochali i w bojaźni Jego żyli, ufając i wierząc, iż przez Jezusa Chrystusa łaskawego i miłosiernego mamy Boga od którego prosić i żądać czego nam potrzeba i w każdym smutku i utrapieniu, pomocy Jego z pewnością oczekiwać możemy, każdy, wedle stanu i powołania swego. Niemniej, obowiązkiem naszym jest, dobre uczynki wypełniać, powinności naszego powołania wiernie wykonywać i kochać bliźniego jak siebie samego. Na tém polega prawdziwa doskonałość i pobożność, nie na żebraniu, nie w czarnych lub szarych habitach i tym podobnych rzeczach. Tymczasem lud prosty, wielu szkodliwych zdań i wyobrażeń nabiera z fałszywego wychwalania życia klasztornego, słysząc albowiem, jak stan wolny, bezżenny, nad wszystkie inne stany wynoszą, wielu z nich, niespokojnem sumieniem w stanie małżeńskim żyje; również słysząc, że tylko żebrak ma być doskonałym chrześcijaninem, wielu mniema, iż bez grzechu nie może posiadać majątku; niektórzy nawet porzucili żony i dzieci, opuścili urzędy i majątki, uciekając do klasztorów i sądząc, że to znaczy, porzucić świat i obrać żywot Panu Bogu przyjemny. Tacy niewiedzą, że Bogu służyć należy w przykazaniach przez Boga nam danych, nie zaś w przykazaniach, przez ludzi wymyślonych. Dobrém i doskonałym jest to powołanie w życiu ludzkim, które ma za sobą przykazanie Boga, niebezpiecznym zaś jest wszelki stan, który z przykazania boskiego nie wypływa i na niem się nie opiera.“

„O tych ważnych przedmiotach, należało dokładnie lud oświecić. Już Gerson w czasach dawniejszych, karmił mnichów uczących o doskonałości stanu ich i wykazywał, iż zdanie to jest niesłychaną nowością. Ponieważ więc to wszystko jest fałszem, blahem i zmyślonem twierdzeniem, wprost nawet przeciwnem świętej ewangelii, słowu i przykazaniom boskim, przeto i śluby klasztorne uważane być winny jako wymysł ludzki.“

i usprawiedliwienie. Czémże to jest inném, jeżeli nie czynieniem uszczerbku chwale Chrystusowej i zaciemnianiem oraz zaprzeczaniem usprawiedliwienia z łaski. Wynika więc z tąd, że wota podobne, są niezbożném nabożeństwem i przeciwnem przykazaniom. Wotum, to jest ślub niezbożny i wbrew rozkazaniu bożemu uczyniony, jest nieważny, bo jako kanon uczy, żaden ślub nie powinien być zawiązkiem nieprawości.“

„Paweł św. mówi: „Pozbawiliście się Chrystusa, którzykolwiek przez Zakon się usprawiedliwiacie i wypadliście z łaski“ (Do Galatów 5, 4). Tak więc ci, którzy przez śluby chcą się stać sprawiedliwemi, pozbawili się Chrystusa i wypadli z łaski, bo ślubom klasztorным przypisując usprawiedliwienie, swoim przypisują uczynkom to, co się chwale samego Chrystusa należy.“

„Nieda się zaprzeczyć, że mnisi lud nauczali, jakoby oni przez śluby i reguły swoje usprawiedliwienia i odpuszczenia grzechów dostępywali, owszem, gorsze jeszcze błędy szerzyli, twierdząc, iż uczynki ich drugim przysługują. Co wszystko gdyby kto złośliwie wyliczać chciał, wieleby się tego znalazło, czego sami mnisi wstydić by się musieli. Nadto, ciż zakonnicy nauczali lud, że ich obrzędy religijne, stanowią doskonałość żywota chrześcijańskiego. Nie jest że to przypisywaniem uczynkom mocy usprawiedliwiającej? Wielkiem to jest zaiste zgorszeniem w kościele, podawa, ludziom obrzędy religijne, przez ludzi wymyślane, nie mające za sobą rozkazu bożego, i uczyć, że obrzędy podobne usprawiedliwienie dają. To téż usprawiedliwienie z wiary które jak najgorliwiej w kościele powinno być opowiadane przyćmili, sławiąc przed ludźmi, owe jakoby cudowne i anielskie nabożeństwa, udane ubóstwo, pokorę i celibat, bez żeństwo kapłanów. Gdy ludzie słyszeli, że tylko mnisi żyją w stanie doskonałości, jakże to musiało przyćmić przykazania boskie i prawdziwą służbę bożą, bo prawdziwa doskonałość chrześcijańska polega na bojaźni bożej, mocnej wierze i ufności, że dla Chrystusa mamy w niebie Boga prześląganego a możemy Go prosić i z pewnością we wszelkich potrzebach i sprawach powołania naszego oczekiwać wspomżenia boskiego, spełniając przy tém pilnie dobre uczynki i pilnując swego powołania. W takich sprawach leży prawdziwa doskonałość i prawdziwa służba boża a nie w celibacie, żebraniu i szczególnój szacie. Lud, przejął niezawodnie z owych przechwałek życia mniszego wiele zgubnych przekonań. Słyszac nadmiernie wysławiany celi-

bat, nie jeden z obrażonem sumieniem żył w małżeństwie. Słyszając, że tylko w ubóstwie jest doskonałość chrześcijańska, nie jeden z obrazą sumienia zatrzymywał dobro ziemskie i prowadził handel. Słyszając, że jest to rada ewangeliczną nie mścić się, tedy zemsty swojej prywatnej za grzechy nie mieli, powiadając: to rada ewangeliczna, nie przepis. Inni, dalej jeszcze idąc, urzędy i obowiązki obywatelskie, uważali za niegodne chrześcijanina.“

„Czytamy przykłady o ludziach, którzy opuściwszy żonę, urzędy w rzeczypospolitej sprawowane, w klasztorach się kryli. Nazywało się to uciekaniem od świata i szukaniem życia w którym by się podobało Bogu, bo nie chcieli wiedzieć, że Bogu według Jego przykazania, a nie według ustaw przez ludzi wymyślonych, służyć trzeba. Ten tylko sposób życia dobry i doskonały jest, który jest zgodny z przykazaniem bożem. O rzeczach tych należy ludzi nauczać. Dawniejszy, już Gerson owe błędne nauki mnichów o doskonałości ganił, oświadczając, iż za jego pamięci było czemś nowém, słysząc, że żywot zakonny jest stanem doskonałości.“

„Tak, wiele niepobożnych przekonań tkwi w wotach jako to: że dają usprawiedliwienie, że stanowią doskonałość chrześcijańską, że są wypełnieniem zakonu i ewangelii, że zawierają w sobie uczynki zasługę dające (*opera superragationis*). Ponieważ wszystkie te twierdzenia są fałszywe i kłamliwe, idzie zatem, że i śluby są daremne.“

To, czego Konfesja zlekka dotknęła w 15 i 16 artykule, obszernie rozwija powyższy artykuł. I tu, usprawiedliwienie z wiary w Chrystusa, darmo, z łaski, bez zasługi z uczynków, jest kamieniem węgielnym, na którym się wszystko buduje. Nie klasztor i życie klasztorne potępia kościół luterski w swym Symbolum wiary, ale fałszywe narości które się potworzyły. Bezwzględnie, ale bez namiętności, ojcowie naszego kościoła odrzucają i potępiają śluby zakonne, nie dla tego, że zakony już w owych czasach, zamiast być siedliskiem nauki stały się siedzibą rozpusty, bo co ludzkim jest, grzesznym jest, i grzesznie zepsuć się może, ale, iż dano im przeciwne ewangelii, przeciwne dziełu zbawienia Chrystusowego znaczenie. Życie klasztorne, zamieszczono w rzędzie uczynków gładzących grzechy; w życiu klasztornym, chciano widzieć zasługę, mocą której zyskuje się łaskę u Boga i żywot wieczny. W tém leży nie tylko błąd, ale antychrystyzm tej nauki: bo kto obok Chrystusa stawia ludzką zasługę i ludzką uczynkowość jako gładzącą grzechy, rozgrzeszającą i łaskę bożą dającą, a więc i żywot wieczny,

ten od antychrysta jest. Toż przyszło do tego, jak stawia na to dowody Konfesja, że śluby zakonne stawiano po nad chrztem, a więc unicestwiano owe słowa Chrystusa: „Kto uwierzy a ochrzci się, zbawiony będzie.“ Poniżono chrzest, tę sakramentalną rękojmię zbawienia naszego i poważano się twierdzić, że żywot zakonny, to zbawienie. Tymczasem, kiedy Apostoł Paweł powiada: „Chociażby anioł z nieba przyszedł i opowiadał inną ewangelię jak ta, przeklęty jest“ — cóż powiedzieć o nauce, stawiające ludzką instytucję, nad Sakramentem!

Wszelkie rozumkowania, sofizmata, idealizowania, na nic się tu nie zdadzą, nauka o ślubach zakonnych, jako wyrośl antiewangelicznej nauki o zasłudze uczynków, o usprawiedliwieniu przez uczynkowość, musiała być odcięta, i Konfesja w szóstym artykule, Drugiej części odcina ją mieczem, nie ludzkiego rozumowania, nie w imieniu humanitaryzmu, nie szyderstwem i wytykaniem plam życia klasztornego, jak to czynią nowocześni cywilizatorowie — lecz, mieczem słowa bożego! Przeciwnicy, podnoszą okrzyk zgrozy, miotają anatematami na naukę kościoła reformacyi, — i kogóż anatematyzują? Słowo boże, słowo, o którym mówi Pan, „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą!“ Bo niech pokażą z Pisma Starego lub Nowego testamentu, że śluby, wota, klasztory dają usprawiedliwienie! Niema innego imienia w którym by było zbawienie, jak imię Jezus; niema innego oczyszczenia z grzechów, jak we krwi Chrystusowej — i dla tego to, co jest ludzką nauką tylko, a ludzką nauką jest papieska nauka o klasztorach i ślubach zakonnych, i sprzeciwia się świętemu słowu bożemu i ewangelii musiało być odrzuconem i słusznie odrzuconem zostało.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wykład prorocstwa Daniela.

(Dalszy ciąg).

Piąty stopień tego tryumfu zgrozą nas przejmuje: I rozkazał król, aby przywieziono one męża, którzy byli oskarżyli Daniela i wrzucono je do dołu lwiego, one same i syny ich i żony ich; a pierwój niż dopadli do dna onego dołu, pochwycili je lwy, i wszystkie kości ich pokruszyli. Że król oszczerców Danielowych ukarać kazał, nie dziwimy się: dostali oni sprawiedliwą zapłatę: jaką miarą mierzyli, taką im odmierzono; ale że także dzieci i żony ich razem z nimi mają ginąć, to niczém wydaje nam się nieusprawiedliwione; a że Daniel ocalony milczy, swego wpływu na króla do zaniechania lub złagodzenia tak srogiój i w jój srogości niesprawiedliwój kary nie używa, tego gotowiśmy nie rozumieć. Lecz, co do króla, to właściwie nie ma powodu dziwić się nad tak srogim

rozkazem, albowiem wiara jego nie była jeszcze doszła do tego stopnia, żeby mogła była przełamać zapatrywania czy téż uprzedzenia ówczesnego wieku. Wówczas, zwłaszcza w perskiem mocarstwie było to zwyczajem ustalonym, za zbrodnie polityczne a może téż i za inne karać nie tylko winowajców ale także ich rodziny. Zkądże więc miał Daryusz nabrać tyle delikatnego uczucia, aby zaniechał srogiéj kary względem rodzin tych urzędników, którzy haniebnym sposobem podeszli króla a godząc na życie jego najwierniejszego sługi i powiernika, tém samém jakby na życie samego króla nastawali? Mimo swą znajomość Boga Żywego i pewną skłonność ku Niemu, król nie mógł jeszcze wyrzec się w zupełności pogańskiego sposobu myślenia i postępowania, poznana potęga Boga Żywego raczéj do surowości aniżeli do pobłażliwości pobudzić go musiała. Okrutném skaraniem prześladowców proroka wraz z ich rodzinami, sądził król, że pozyska sobie Boga Żywego i odwróci od siebie Jego gniew, który wykonaniem bezbożnego wyroku także na siebie był wyzwał. — Danielowi srogość względem bezbożnych także nie była nieznana. Cała historia narodu jego i oto obecna chwila niewoli, świadczyła, jak srogo karał Bóg nawet swój wybrany naród za jego bezbożność. Teraz w niewoli z winnemi cierpieli także niewinni. Za czasów Jozuego nie tylko Achan sam za przestąpienie rozkazań Bożego, ale i rodzina i majątek jego, jego synowie i córki, woły, osły, owce, jego namiot i wszystko co miał, zostało razem z nim ukamionowane i spalone. (Jozue 7, 24). W Zakonie samym wiele było przepisów, które za bałwochwalstwo i bluźnierstwo i za wiele innych grzechów, karę śmierci naznaczały. Tam gdzie szło o zachowanie czci i majestatu Jehowy, najsrozsze wykonywane były kary. Jako bałwochwalcy, narody Chananejskie miały być wytępione. Więc nie dziwna to rzecz, że prorok, widząc po swém ocaleniu tylko rozpalony gniew Boży nad twórcami wyroku wymierzonego wprost przeciwko Jehowie, nie miał odwagi temu gniewowi wydzierać ofiary, których on wymagał. Zresztą w winę ojców i mężów także dzieci i żony wplątane być musiały, albowiem gdyby która dusza w tych rodzinach była się znalazła niewinną, byłby Bóg umiał także oną ocalić, jak niegdyś Noego wybawił z potopu, Lota wyrwał z Sodomskich płomieni, jak później zbór chrześcijański wywiódł z obleżonej Jerozolimy. Czasy starotestamentowe były to olbrzymie zapasy bałwochwalstwa z wyznawaniem jedyne go prawdziwego Boga, które bez srogości obejść się nie mogły. To téż i Daniela nie może żaden zarzut spotkać, gdy, jak w milczeniu szedł na męczeństwo, teraz tryumfowi woli Bożéj, acz groźnemu i straszemu dla jéj wrogów, przypatruje się także w milczeniu. Gdy nie było nikogo, ktoby ku obronie Daniela za przekroczenie wyroku ludzkiego usta był otworzył, któżby śmiał teraz bronić tych, których za znieważenie Boga spotyka pomsta Najwyższego?

Wyniszczeni są twórcy bezbożnego wyroku, więc dzieło ich także ostać się nie może, wywrócony musi być wyrok wstrzymujący na miesiąc wszelką służbę Bożą. Cofnięty być może wyrok ten przez ^{25-27.} wyrok nowy. Tedy król Dariusz napisał do wszystkich ludzi, narodów i języków, którzy mieszkali po wszystkiiej ziemi. Pokój się wam niech rozmnoży! Wydany jest odemnie ten wyrok, aby po wszystkiem państwie królestwa mego wszyscy drżeli i bali się oblicza Boga Danielowego; bo On jest Bóg żywiący i trwający na wieki, a królestwo Jego ani władza Jego nie będzie skażona aż do końca. On wyrwa i wybawia, a czyni znaki i cuda na niebie i na ziemi, który wyrwał Daniela z mocy lwów. O tym wyroku te same uwagi musielibyśmy powtórzyć, które już do podobnego wyroku Nabuchodonozora w rozdziele czwartym poczyniliśmy. Odsyłając tam Czytelnika, przypominamy na tém miejscu, że wydany został wyrok ten w celu cofnięcia wyroku poprzedniego, który godził na cześć i majestat Jehowy. Donośniejszych skutków mieć nie mógł, bo nawrócenie państw i narodów nie dzieje się mocą wyroków królewskich. Wszelako zapobiegł wyrok ten lekceważeniu Boga Danielowego i podtrzymywał to przekonanie, że ten Bóg jest także potęgą polityczną, na którą królowie oglądać się muszą, dla czego téż ten Bóg w drugiej monarchji nie został zapomniany. Cyrus pozwalając Żydom wrócić z niewoli do ziemi Ojców, wolę tego Boga wykonał.

Tryumf Daniela jest zupełny. Z dołu lwiego odezwał się słowem żywota. Idąc na śmierć ocalił swój żywot. Bezbronnemu osądzonemu Bóg przywrócił cześć, wyjawiając jego niewinność. Prawdy wyznawane przez proroka, teraz uznane powszechnie i dekretem królewskim potwierdzone. Nieprzyjaciele i oskarżyciele osądzeni i wyniszczeni. Wyroki ludzkie pozmieniane i rzucone „ad acta.“ Teraz tedy jako siódmy i ostatni tryumf dla proroka już nastać może odpoczynek, jako sabat następujący po wszystkich dotychczasowych trudach i doświadczeniach. Od młodości aż do wieku późnego trudne do spełnienia zadanie miał prorok: wobec królestwa świeckiego miał wydawać świadectwo królestwu Bożemu. Spełnił to zadanie wśród rozmaitych pokuszeń i doświadczeń i wielorakich wichrów i burz. Teraz więc Jehowa słudze i wyznawcy Swemu już odpocząć dozwala. Zginęli w dole lwim bezbożni książęta, a Danielowi się szczęśliwie powiodło w królestwie Dariusza i w królestwie Cyrusa Persa. Gdy jako zabrany w niewolę, chłopięciem wychodził z Jeruzalemu, szedł do Babilonu z bojaźnią przed Bogiem Żywym, który w gniewie swoim strasznie nawiedził lud Swoj. Teraz bliski będąc grobu, widzi już wracającą się ku temu ludowi łaskę Bożą, bo oto na tronie babilońskich mocarzy już zasiadł król, który miał uczynić koniec niewoli, Cyrus, który dał Żydom pozwolenie, aby wrócili do ziemi Ojców i Syonu

święte odbudowali mury. Czemu sam nie wraca do téj ziemi Ojców, snadno rozumieć. Słabe dłonie starca ani cegieł i kamieni do odbudowania świętego grodu już znosić, ani téż mieczem władać nie mogą ku odporowi tym, co budowaniu temu przeszkodzić chcieli. Jemu już aż do końca pozostać trzeba na tak ważném stanowisku proroka Jehowy na dworze babilońskich mocarzy. Tam wpływ jego większy i dla narodu Bożego korzystniejszy, aniżeli pobyt w Jeruzolimie, do której z wygnania tak często tęskne dłonie wyciągał. Oglądać będzie rychło i on Jeruzalem, ale nie to, które ziomkowie jego swemi dłońmi budować będą, lecz ono górne Jeruzalem, gdzie od trudów doczesnych odpocznie na wieki. Sabat jego, już tu się rozpoczynający, tam w górném Jeruzalemie, które tylko prorok nowego testamentu opisać mógł, jak i tryumf jego, będzie zupełny i wieczny.

Żywot Daniela i jego współwięźniów, opisany w pierwszych sześciu rozdziałach, stanowiąc pierwszą część prorocstwa, jest wstępem i kluczem do zrozumienia następnych sześciu rozdziałów stanowiących drugą część prorocstwa. Rozmaite kształty zmieniających się i następujących po sobie królestw tego świata, opisane są w téj drugiej części. W obec ich zmienności, królestwo Boże, jako wieczne, jest niezmiennie. Jego obywatele, słudzy Boży, także niezmienni, zawsze jednako wedle woli Bożej postępują, jakkolwiekby zmieniał się świat cały i co chwila to inne pokuszenia wyznawcom Boga Żywego gotował. Jeżeli więc druga część niniejszój księgi prorockiej do pilnego rozważania pobudza każdego, który znać chce „znaki czasu,” to pierwsza część z tego powodu na niemniej pilną uwagę zasługuje, że przykładami z życia wziętymi opisuje drogę, którą chodzić powinien każdy, kto chcąc uniknąć upadku i odstępstwa od Boga Żywego, pragnie dostąpić chwały wiekuistej w królestwie Bożém. Druga więc część uczy poznawać czasy, i używać ich na chwałę Bożą i ku zbawieniu dusz. Kto więc szczere ma pragnienie, każdego czasu użyć Bogu na chwałę a ludziom na pożytek, zdolny jest czytać także drugą część prorocstwa spisane go przez Daniela, która objawia jakie czasy przyjsć mają.

(Koniec części pierwszej).

Ze Szkoły.

— Statystyka szkół w Austryi. Centralna komissya statystyczna wydała w sporym tomie statystykę publicznych i prywatnych szkół ludowych w Przedlitawii a to według sprawozdań okręgowych Rad szkolnych. Według téj statystyki było w Przedlitawii

15,166 szkół ludowych i wydziałowych, a między nimi 14,257 publicznych, 379 prywatnych z prawem publiczności a reszta bez prawa tego. Pod względem językowym było 6,864 niemieckich, 3,820 czeskich, 1,141 polskich, 1,008 rusińskich, 482 słoweńskich, 222 serbsko-kroackich (dalmackich), 677 włoskich, 13 dyalektu używanego w Tyrolu, 14 rumuńskich i 4 madziarskich. Dalej 921 mieszanych, a mianowicie: 74 czesko-niemieckich, 43 polsko-niemieckich, 17 rusko-niemieckich, 192 słoweńsko-niemieckich, 34 włosko-niemieckich, 3 tyrolsko-niemieckich, 40 rumuńsko-niemieckich, 26 polsko-rusko-niemieckich, 2 niemiecko-polsko-rumuńskie, 4 rusko-rumuńsko-niemieckie, 3 niemiecko-polsko-rusko-rumuńskie, 2 włosko-dalmacko-niemieckie, 404 polsko-ruskich, 8 rusko-rumuńskich, 37 włosko-słoweńskich, i 32 włosko-dalmackich. Według języka ojczystego było uczniów: 991,879 Niemców, 717,708 Czechów, 145,538 Polaków, 74,849 Rusinów, 98,565 Słoweńców, 16,604 Serbo-kroatów (Dalmatyńców), 83,308 Włochów, 883 Tyrolczyków, 2,715 Rumunów, 2,249 Madziarów i 385 uczniów różnych innych narodowości. Według wyznań: katolików łacińskiego i greckiego obrządku 2,030,727, prawosławnych greków 7,128, prawosławnych ormian 120, ewangelików 45,697, żydów 50,944, innych wyznań 42, bezwyznaniowców 21. Z dziatwy obowiązanej do uczęszczania do szkoły, uczęszczało istotnie: w Dolnej Austrii 88,9%, w Górnej Austrii 94,6%, w Salzburgu 93,3%, w Czechach 86%, w Galicyi 25% i t. d. Co się tyczy stosunku liczby szkół, do liczby ludności, najświetniejszym on jest tam, gdzie 1 szkoła przypada na 600 do 800 mieszkańców (w Tyrolu i Vorarlbergu). W Galicyi środkowej przypada mniej więcej 1 szkoła na 1,000 do 1,500 mieszkańców, ku wschodowi na 2,000 do 3,000, ku zachodowi zaś na 3,000 do 4,000. Stan nauczycielski wynosił 31,196 osób, a między nimi 5,823 płci żeńskiej. Płaca nauczyciela ludowego wynosiła w roku 1875 przeciętnie: w Dolnej Austrii 717 złr. (maximum przeciętnej pensyi w Przedlitawii), w Górnej Austrii 612, w Salzburgu 479, tyleż na Szląsku w Tyrolu 167 (minimum). W Galicyi nauczyciel ludowy pobierał w r. 1875 przeciętnie 270 złr. rocznej pensyi.



Wiadomości z kościoła i o kościele!

— Administratorem parafii e. a. Kieleckiej, mianowany został przez Konsystorz e. a. w Królestwie Polskiem ks. Lemon, poprzednio pastor kościoła ewangelickiego w Niemczech. — Kościół Luterski trzymający się ksiąg symbolicznych, istnieje wśród kościoła Unii: w Stambheim, Hoechst, Usenborn, Reichelsheim i Rothenburgu w WX. Hesko-

Darmsztadzkiem; w Steinbach-Hollenberg w Hessyi-Elektoralnej; w Korbach, Pyrmoncie i Bremerhafen. Tu zaliczyć także można 12 zborów luterskich w Czechach i na Morawie; Słowackie zbory w Węgrzech i 12 zborów Paryża i jego okolicy.—Komitet Aljansu ewangelickiego, tydzień modlitewny roku bieżącego, to jest od 5—12 Stycznia odbył wedle następującego programu: w poniedziałek 6 Stycznia, odprawiono dziękczynienie Bogu za jego cierpliwość i dobroć, przede-wszystkiem jednak za to, iż dał nam Syna swego, Ducha św. i swe błogosławieństwo. We wtorek 7 Stycznia prośby, aby Duch św. rządził zborami, wprowadził w prawdę wszelką, mnożył wiarę i miłość i rozbudził wśród ludzi życie duchowe. We środę, 8 Stycznia, prośba, aby Bóg, Duch święty, grzeszników rozbudził i nawrócił i wspierał rodziców, by młodzież w karności i napominaniu Pańskiem wychowywali. We czwartek, 9 Stycznia, prośba o zlanie Ducha świętego, utrzymanie pokoju, wyćpienie niewstrzeźliwości i nieobyczajności, za ojczyznę i panującego. W piątek, 10 Stycznia, prośba do Boga o zlanie Ducha św. na wszystkich misjonarzy i o zyskanie serc dla dzieła misyi. W sobotę, 11 Stycznia: modły przyczynne za wszystkich pracowników w Winnicy Pańskiej, chrześcijańskich redaktorów i autorów, oraz o mądrość w zbijaniu niedowiarstwa.—Licencjat, Dr Adolf Harnack, nadzwyczajny profesor teologii uniwersytetu Lipskiego, powołany został na profesora zwyczajnego historii kościelnej w Uniwersytecie Giseńskim.—Dnia 3 Listopada r. p. otworzono w Rzymie ósmy kościół ewangelicki.

Dary na misję.

WJks. pastor Wernitz z parafii Pultuskiej 5 rs. 64 kop.; z Nasielskiej 3 rs kop. 57, z Paproci-Dużej 2 rs. kop. 59; — WJks. pastor Seelig z parafii Sompolno rs. 4 kop. 87, z parafii Babiak 4 rs. 63 kop.; — Kollegium kościelne parafii Sierpe 2 rs ; — PJks. Superintendent Mrongovius z parafii Suwalskiej rs. 6 kop 90, Sejneńskiej rs. 5 kop 20, z Augustowa kop. 90; — WJks. Zirkwitz z parafii Włocławek rs. 11 kop 49½ i Nieszawskiej rs. 9 kop. 96½, z przeznaczeniem na misję Hermansburską; — Kollegium kościelne Parafii e. a. Lipnowskiej 15 rs. WJks Hirszowski z parafii Przedecz rs. 2 k. 91: — WJks. Behrens z parafii Nowy Dwór rs. 18 k. 44; — WJks. Zimmer z parafii Pabianice rs 40; — JKs. Superintendent Teichmann z parafii Threk i Kolo r. 9 k. 27, z parafii Władysławów r. 3 k. 73. Od dwóch chorych z Domu starców G. E. A. W. 25 kop. Wszystkie te ofiary namisję są z roku ubiegłego: niech się staną ziarnem nasiennem na roli, którą Pan wśród pogan obsiewa.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Dr. Ks. L. Otto.
